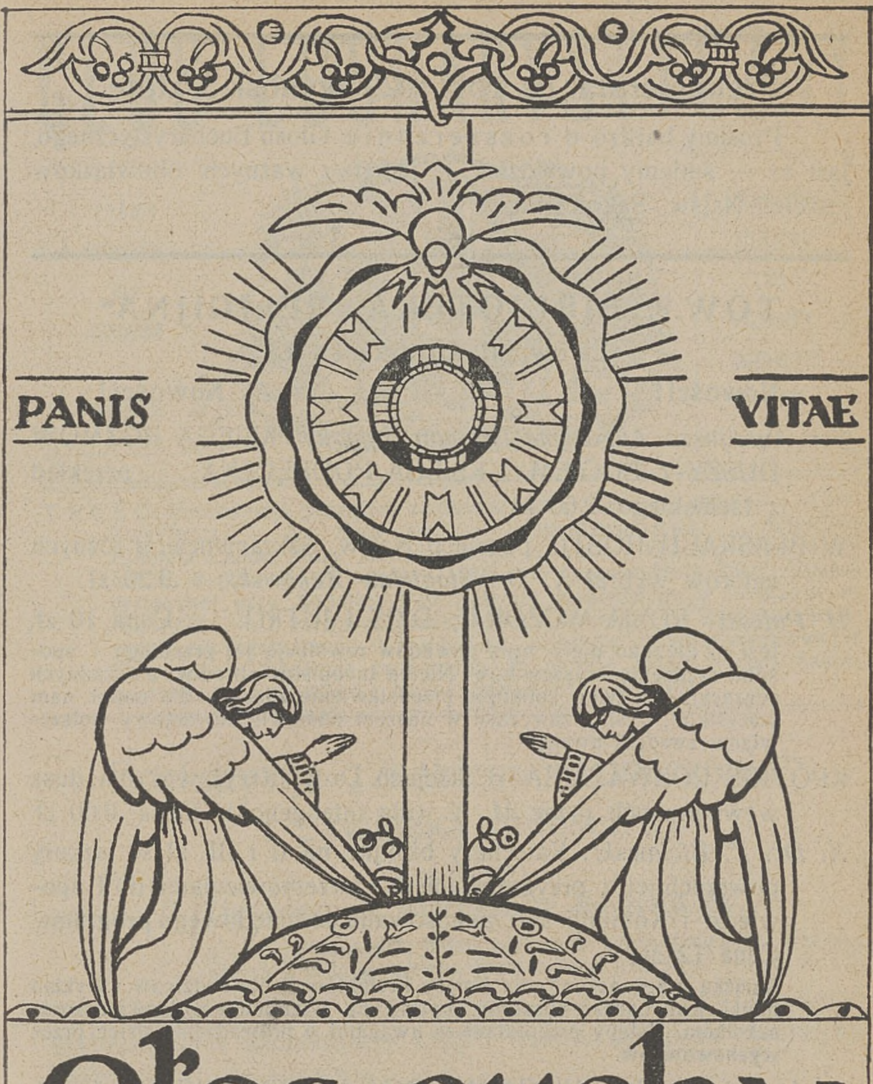
Nr. 4. Kwiecień—1929 Rok XII



Głos Eucharystyczny

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. ORMIAŃSKA L. 13.
Konto czekowe w P. K. O. 151.252. Cena zeszytu **25** groszy

Prenumerata na rok 1929 wynosi 3 złote.

Prosimy bardzo o rozszerzanie Głosu Eucharystycznego. Jest to — śmiemy powiedzieć — jeden z ważnych obowiązków czcicieli Najśw. Sakramentu.

Nr. 4. Kwiecień — 1929 Rok XII.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH



POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA

Eucharystja „znakiem zjednoczenia“ i „związką miłości“.

(Ciąg dalszy).

2. Zjednoczenie wiernych w Komunji św.

„Bo jeden chleb, jedno ciało nas wielu jesteśmy, wszyscy którzy z jednego chleba uczestnikami jesteśmy“ (I Kor. X, 17).

Uzupełnieniem złożonej na ołtarzu ofiary eucharystycznej jest Komunja, w której bratnia łączność wiernych najbardziej się ujawnia.

Eucharystyczny szczep winny, do którego przyrównał się Jezus w wieczerniku, zasila latorośle, aby żywot miały i obficiej miały (Jan XV, 1; X, 10). Życie zaś to przedewszystkiem miłość, a ta znów stwarza jedność. Łaska Chrystusowa czyni nas, na podobieństwo Ukrzyżowanego, synami i dziedzicami Boga, który jest miłością; Komunja święta tego Boga do serc naszych wprowadza.

Słusznem jest, by zjednoczenie dusz wyraziło się na zewnątrz w jakimś symbolu. W każde święto rodzinne nakrywa się stół i zastawia posiłek. Po wszystkie czasy zasiadanie u jednego stołu i pożywanie społem tych samych pokarmów uważano jako znak i pierwiastek zjednoczenia. Już samo słowo: „Komunja“ oznacza to zespolenie wszystkich chrześcijan, przyjmujących Ciało i Krew Pańską. Lepiej jeszcze wyraża je i przedziwnie uwydatnia sam obrzęd sakramentalny. Czemże bowiem jest Komunja, jeśli nie wspólną ucztą dusz, skupiającą je u jednego stołu dla posilenia chlebem miłości i zgody [1].

Samaż zresztą natura pokarmu, podanego u stołu eucharystycznego wyobraża i uwidocznia najlepiej tę jedność, która winna istnieć między uczestnikami Boskiego daru. Wszak na wyrób chleba i wina, stanowiących postacie sakramentalne, złożyły się, jak o tem już wspomniano, niezliczone ziarna pszeniczne, razem starte, i mnogie jagody, w jednej stłoczone prasie.

Oto w całem słowa znaczeniu sakrament, zatem znak widzialny, a zarazem związka zjednoczenia.

Wszelako Eucharystja nietylko uzmysławia jedność, ale takowej wymaga. Jasno określił to św. Paweł apostoł, upominając i karcąc Koryntjan z powodu panujących między nimi swarów i nieporozumień... „Gdy się schodzicie do kościoła, słyszę, rozerwania bywają między wami“ (I l. XI, 18). Wykluczoną jest taka sprzeczność, aby pragnący przyjąć Hostję pokoju i pojednania, zapierali się ewangelji. Nie można łączyć się z Ciałem Pańskiem, nie przejmując się duchem Chrystusowym.

Gdy Kościół, obchodząc w wielki czwartek pamiątkę ostatniej wieczerzy, spełnia w osobie swych Arcypasterzy, z Namiestnikiem Chrystusa na czele, zalecony przez Boskiego Mistrza akt pokory, a zarazem posługę miłości, jaką jest umywanie nóg, — wymawia te przepiękne i głębokie słowa: „Zgromadziła nas w jedno miłość Chrystusowa“. Przepojony duchem Zbawcy naszego, dodaje w Jego imieniu zapewnienie: „Gdzie jest miłość Boga i bliźniego,

---

[1]) Mensa communis animarum“ (Guil. de P aris: De Sacr. Alt. Nr. 2).

tam Bóg jest". Znaczeniem i treścią tych słów winniśmy przeniknąć się przy każdorazowem przyjęciu Pana. W jakimże bowiem celu zgromadza nas w jedno u Stołu św. miłość Chrystusowa? Oto byśmy Boga żywego w sakramencie Jego ku nam miłości i jedni drugich wzajem kochali. To są dwie cechy nieodłączne od prawdziwych i całkowitych chrześcijan-katolików, uczniów i wyznawców Boga miłości, tak jak nierozdzielne są oba przykazania miłości Boga i bliźniego. „Bójmy się i kochajmy Boga żywego i szczerem sercem miłujmy się nawzajem".

Jak się ta miłość ma objawiać, poucza nas dalsze upomnienie Matki naszej Kościoła św. w liturgji wielkoczwartkowej: „Gdy się więc razem w jedno zgromadzamy, strzeżmy się, abyśmy sercem nie byli rozdzieleni. Niech ustaną złośliwe niesnaski, niech ustaną zwady. I wśród nas niech będzie Chrystus Bóg".

Komunja św. nietylko, jak już zaznaczyliśmy, przedstawia dusz zjednoczenie i takowego się domaga, lecz je istotnie sprawuje. Jest to jeden z jej najpiękniejszych owoców.

Jezus Utajony przychodząc do nas w tem bezmiernem i niewypowiedzianem wyniszczeniu, na które z miłości ku nam ochotnie i dobrowolnie się skazał, wprowadza w duszę naszą, wraz z Boską Swą Osobą, to światło nadprzyrodzone, które każe widzieć w bliźnim obraz i podobieństwo Boga, oraz brata Chrystusowego, co więcej, Jego przedstawiciela, a to w myśl uczynionej przezeń obietnicy nagrodzenia tego, cośmy komukolwiek z braci naszych, jakoby Jemu samemu, wyświadczyli (Mat. XXV, 40).

Bóg wspiera nas Swą łaską, iżbyśmy mogli zdobyć się na tę najwznioślejszą miłość. Pożycza On nam w pewnej mierze własne Swoje Boże Serce w Komunji św., abyśmy i Jego i siebie i bliźnich po Bożemu mogli kochać dla Niego [1].

Przykazania Swego nie zamknął Boski nasz Zakonodawca w księdze, lecz zachował je niejako żywem w przy-

---

[1]) Ks. Arcb. Bilczewski: „Uczyć, uczyć, uczyć". (Tom II. Listy past., str. 138).

bytku św., by o niem bezpośrednio pouczać następujące po sobie pokolenia. Każde z nich jest, pomimo odległości wieków, równie bliskie Jego Osoby i upomnieniom Jego przystępne, jak owe rzesze, które w Palestynie słyszały brzmienie Jego głosu i serca bicie. Hostja św. wyjaśnia wszystkim wielkie i wzniosłe posłannictwo braterstwa. Czyni ona więcej jeszcze, bo ukazuje i daje nam Boskiego Nauczyciela w Jego własnej Osobie, w której przejawia się z blaskiem nieporównanym ten duch miłości, jakim chce nas ożywić. To co nam nauka Jego nakazuje, działanie Jego eucharystyczne dozwala nam urzeczywistnić. Sama ewangelja byłaby nam zostawiła tylko martwy tekst; aby go w nas uczynić żywotnym, użycza nam Hostja św. porywów i usposobień własnego Serca Jezusowego. Pobudza nas Ona do miłości, stawiając nam wciąż przed oczy przykład, od rozkazu skuteczniejszy.

Wpatrując się oczyma ciała w Hostję Przen. na ołtarzu, lub obejmując Ją wzrokiem duszy w głębi naszego jestestwa, po Komunji św., zrozumiemy wezwanie Boskiego Mistrza: „Dałem wam przykład, abyście, jakom Ja wam uczynił, tak i wy czynili“ (Jan XIII, 15). Ten Bóg, który tak przedziwnie do ludzi się zbliża drogą niepojętego i bezprzykładnego uniżenia, nie dozwala im odosabniać się jedni od drugich. Im częściej karmią się wierni Ciałem Zbawcy i Krwią Jego poją, tem bardziej wezwani są do poświęcania się dla Jego ciała mistycznego, z którem za każdym razem silniej się zespalają. Uczą się żyć życiem Chrystusa przez głębsze zjednoczenie z Jego i swoją bracią.

Ta miłość, jaką nam głosi Hostja, na ołtarzu zaofiarowana i do duszy u Stołu Pańskiego przyjęta, nie zmienia naturalnego porządku świata, choć szerokie zatacza koło. Zaczynając się od nas i naszych najbliższych, obejmuje wszystkich współrodaków i wybiega poza granice kraju, który zamieszkujemy, poza obręb narodu, do którego należymy; dosięga najbardziej oddalonych, nieznanych nam braci naszych w Chrystusie, opasuje niejako ludzkość całą wielkiem koliskiem. Kratki, u których klękają chrześcijanie-katolicy, robią jakby obrót naokoło świata, przedłużają się nawet i wznoszą aż do niebieskich przybytków.

Niema tu różnicy stanów i warstw społecznych — „Pożywa Pana ubogi, sługa, pokorny“ [1]) — ogołocony z dóbr tego świata znajdzie się obok bogatego. Zaciera się nierówność poziomu umysłowego — zasiadają społem uczeni i prostaczkowie. Zanika odrębność narodowa: „Nie jest żyd ani Greczyn: nie jest niewolnik, ani wolny: nie jest mężczyzna, ani niewiasta. Albowiem wszyscy wy jedno jesteście w Chrystusie Jezusie“ (Gal. III, 28 i Kol. III, 11). Wszyscy tworzą jedno ciało zbiorowe, jedno serce, jedną duszę, a solidarność i spójnia wzajemna ujawnia się coraz to bardziej w miarę działania łaski sakramentalnej w członkach bratniej społeczności. Powtórzyć można tu za św. Pawłem, iż Chrystus w ciele swojem rozwalił mur przegrody (Efez. II, 14) t. j. zniósł przedział między jednostkami i narodami. Ci, którzy byli sobie obcy, może nawet stroniący od siebie i poróżnieni, odnoszą się wzajemnie przy tej uczcie jak bracia, wedle wyrażenia Apostoła narodów: „A teraz w Chrystusie Jezusie wy, którzyście niekiedy byli daleko, staliście się blisko we Krwi Chrystusowej... jako współobywatele ze świętymi i domownicy Boży“ (Efez. II, 13 i 19).

Zastanówmy się, my zwłaszcza, często u Stołu św. karmieni, jak staraliśmy się odtworzyć szczytny ten ideał w życiu naszem. Spytajmy siebie samych, czy mimo codziennych nawet Komunij nie odbiegliśmy odeń zbyt daleko. Zbadawszy się pod tym względem, dajmy odpowiedź szczerą i prostą, taką jaką będziemy musieli dać Bogu, gdy On sam nas o to zapyta w dniu ostatecznego porachunku.

Cały wysiłek Ewangelji, Kościoła i Eucharystji zmierza w kierunku pobudzenia nas do pracy nad ustaleniem zgodnego współżycia członków mistycznego ciała Chrystusa Pana. Boskie przykazanie miłości rozbrzmiewa z tą samą niepożytą mocą, ilekroć ponawia się święta uczta eucharystyczna. Czyżby ten niewygasający płomień Boży, który ogarnia nas w każdej Komunji, nie strawił w końcu naszego ja, nie starł na proch twardego samolubstwa i nie zapalił

[1]) Hymn „Sacris solemniis“.

nas równie żarliwą miłością i gotowością do ofiar dla utrzymania pokoju, zgody i jedności w zgromadzeniu braci?...

Boski nasz Mistrzu i Zakonodawco, któryś rozkazał, aby przykazania Twojego strzeżono bardzo (Ps. 118, 4); Nauczycielu miłości, którego wymagania lękiem przejmują nas tak od naszego Arcywzoru dalekich, — wstępując do nas tak często, dokonaj zbawiennej serc naszych przemiany. Skoro wypełniłeś Twą Ewangelję nauką i przykładami poświęcenia, a moc do tegoż utaiłeś w Hostji św., przenikaj nas tym duchem, iżbyśmy rośli w miłości i coraz silniej w niej wkorzenieni i ugruntowani (Efez. III, 17), tworzyli w całej prawdzie jeden ścisły i zwarty zespół, jedną wielką rodzinę Twoją na ziemi. „Daj, żeby wszyscy wśród nas zawsze rozumieli, że jedynie ten Chleb żyjący i kochający, trwałą między ludźmi jest spójnią, związką pojednania, pokoju, miłości...[1])“. (C. d. n.) *H. Lut.*

Zwycięzca!

Jezus skonał. Ciało Jego nabalsamowane i w chusty według zwyczaju żydowskiego owinięte w pobożnym pochodzie zaniesiono do nowego grobu, wykutego w skale. Grób ten znajdował się w ogrodzie, położonym tuż obok Kalwarji. Jezus miał kolebkę, ma i grób, a ten grób w naszem zbawieniu wielką odgrywa rolę. Prorocy nazywają go sławnym.

Jezus na krzyżu zwyciężył dwóch wrogów naszego zbawienia i szczęścia. Pierwszym wrogiem najstraszniejszym i najistotniejszym jest grzech ciężki, czyli dobrowolne i świadome zerwanie z Bogiem. Jezus Chrystus przez mękę swoją wysłużył nam tę łaskę, że każdy, który miał to nieszczęście utracić Boga, może przez pokutę i wysługę Jego męki odzyskać to utracone życie Boże.

Drugim wrogiem naszego szczęścia jest szatan. Do chwili męki Jezusowej panował on na świecie i był jego

---

[1]) Ks. Arcb. Bilczewski: „Chleb żywota“ (T. I. List. past., str. 113).

księciem, ale potężna moc krzyża wywróciła jego tron, urobiony z grzechów i nędzy ludzkiej, a jego sztandar pychy podarła na strzępy. Dziś on tylko tam panuje i to w ograniczeniu, gdzie mu się ktoś dobrowolnie odda w niewolę przez grzech ciężki.

Został atoli jeszcze jeden wróg nieubłagany, straszny, a tym była śmierć. Otóż Pan Jezus, aby tego wroga zwyciężyć i nas od niego wyswobodzić, udał się do jego twierdzy, do grobu i ten grób, tę twierdzę śmierci przez zmartwychwstanie swoje rozwalił. Odtąd, kto żyje z Chrystusem, nie umiera na wieki ani na duszy ani na ciele i śmierć nie ma nad nim mszczącej mocy. Ona stała się przejściem do jasnej i szczęśliwej wieczności.

Grób, w którym spoczęło Najświętsze Ciało Jezusa, to pierwsze na świecie tabernakulum. Ono przetrwa aż do skończenia świata. Z grobu Jezusa zrodziło się życie; z tabernakulum rodzi się nasze życie, mówi bowiem Chrystus: „Kto pożywa Ciało Moje i pije Krew Moją, ma żywot wieczny, a Ja go wskrzeszę w dzień ostateczny“ (Jan 6, 55).

Oto wielki dorobek męki Pańskiej. Ona nie kończy się na śmierci Jezusa, ale żyje, ciągle działa, rozwija w nas życie Boże i prowadzi do zmartwychwstania.

(*H. Haduch T. J.:* Śladami Chrystusa).

Na Mszę św.!

Jest wielką słabością duszy ludzkiej, że z czasem zacierają się w niej rysy i blednie pamięć osób nawet najdroższych. Co z oczu, to i z myśli. Stąd też to stawianie posągów, nagrobków, umieszczanie tablic w kościołach, na cmentarzach, domach i placach publicznych, które niczem nie są innem, jak walką i obroną przeciw zapomnieniu. Prawda, że są serca, które można w kawałki poszarpać i jeszcze każda okrucha będzie szeptała imię istoty umiłowanej. Ale tych serc jest niewiele, a nawet i najlepsza matka bierze jeszcze na pamiątkę pęk włosów dziecięcia, aby ciągle przypominał jej i odświeżał w duszy ukochane jego rysy.

Zbawiciel znał najlepiej tę niedoskonałość duszy ludzkiej i dlatego testamentem zapisał nam pamiątkę i to taką, jakiej nikt jeszcze nikomu nie zostawił — samego siebie. Przez tę pamiątkę ołtarz chrześcijański jest codzień świętą górą boleści i męki Zbawiciela. Konsekracja we Mszy św. to czas zabijania Baranka Bożego, to chwila, w której wielka ofiara Kalwarji odnawia się w naszych oczach w całej prawdzie i odkupienie raz dokonane przed dziewiętnastu wiekami staje się nam całkiem bliskie, tak że każdy wprost może sobie przydzielać, przystosowywać, przyswajać owoce odkupienia. Jeśli zaś tak jest, jeśli wierzymy, że Msza św. jest niekrwawem powtórzeniem ofiary krzyżowej, to któż z nas odtąd bez największego wzruszenia będzie mógł wymówić te proste słowa: Idę na Mszę, żeby być świadkiem ofiarowania się za mnie Syna Bożego! Kto dalej będzie miał odwagę opuścić, spóźniać się na Mszę św. w niedziele i święta?

Na Mszę więc! Na Mszę świętą jak najczęściej, wszyscy, mężczyźni, niewiasty, starcy i dzieci, prostaczkowie i uczeni, wielcy i mali, bo nie my czynimy łaskę Bogu, przychodząc do kościoła, ale to Bóg świadczy nam największe dobrodziejstwo, że pozwala podstawić i pochylić pod Swój krzyż dusze nasze, aby z otwartych Jego ran potokami łask spłynęła po nich zasługa Jego męki i śmierci. (*Arc. Bilczewski* Listy pasterskie).

Błogosławieństwo.

Dobra matka chrześcijańska błogosławi dziecko swoje, gdy je wieczorem do snu układa, błogosławi, gdy prowadzi je po raz pierwszy do świętych Sakramentów spowiedzi i Komunji św., błogosławi, gdy wyprawia z domu do szkoły, lub w świat do pracy, błogosławi dorosłego syna czy córkę przy zmianie stanu, gdy wejść mają w związki małżeńskie, lub poświęcić się na wyłączną służbę Bogu w życiu kapłańskiem czy zakonnem, błogosławi je w ostatniej chwili życia swego, gdy czuje, że Bóg powołuje ją już do Siebie. Serce kochające i wierzące przynagla ją do

tego błogosławienia i każe jej słusznie ufać, że błogosławieństwo matki przyjmie Bóg jako błagalną modlitwę za dzieci i zleje na nie obfitość łask Swoich.

Matką naszą najlepszą na ziemi jest Kościół święty. On też zachowuje obyczaj dobrych matek i nie szczędzi nam błogosławieństw swoich na wszystkich drogach życia naszego. A błogosławieństwo Kościoła to więcej niż błogosławieństwo matki choćby najlepszej, najpobożniejszej, najświątobliwszej. Bo Kościół, to bblubienica Chrystusowa, więcej, Kościół to Chrystus w mistycznem ciele Swojem. Więc błogosławieństwo Kościoła, to w całej prawdzie błogosławieństwo Chrystusa. Błogosławi Kościół ręką kapłana małe dziecię, gdy mu udzieli chrztu, błogosławi matkę po urodzeniu dziecięcia, błogosławi lud przy końcu mszy św. i po rozdaniu Komunji św. a w niektórych krajach z ambony po kazaniu, błogosławi nowożeńców, błogosławi chorych przy udzielaniu Sakramentów św., błogosławi zwłoki zmarłych przy pogrzebie. Błogosławi biskup lud, przechodząc przez kościół, błogosławi go uroczyście przy końcu mszy św., błogosławi po udzieleniu Sakramentu bierzmowania, błogosławi w zastępstwie Ojca św. od tronu po uroczystych celebrach w niektóre dni świąteczne, błogosławieństwem zaczyna i kończy swoje listy pasterskie. Błogosławi Ojciec św. „miastu i światu“ po swoim wyborze i koronacji, błogosławi pielgrzymów, którzy stają u jego tronu, a błogosławieństwo to rozszerza zwykle na wszystkich tych, których otaczający Ojca św. pielgrzymi mają na myśli i w sercu.

Ale najwspanialszem uwieńczeniem i prawdziwie boskiem dopełnieniem tych błogosławieństw, to błogosławieństwo Przenajświętszym Sakramentem. Tu już nie kapłan w imieniu i zastępstwie Chrystusa, ale sam Pan Jezus, w własnej osobie, ukryty pod postacią chleba błogosławi lud Swój. Jeśli wielkie łaski sprowadza na lud wierzący błogosławieństwo kapłana, biskupa, papieża, to błogosławieństwo Pana Jezusa, żyjącego w Przenajświętszym Sakramencie darzy nas całem morzem łask. Chodząc po ziemi, Pan Jezus często błogosławił, a to błogosławieństwo Jego miało skutek cudowny. Pobłogosławił chleb

i ryby i cudownie je rozmnożył; pobłogosławił chleb i wino i przemienił w Ciało i Krew Swoją. I dziś bywa, że błogosławieństwo Jego, ukrytego w Przenajśw. Sakramencie, sprowadza cud nagłego zupełnego uzdrowienia z ciężkich nieuleczalnych chorób, jak to się często zdarza w Lourdes. Cuda są zjawiskiem nadzwyczajnem, niecodziennem. Czyni je Bóg, gdy w mądrości Swej i wszechwiedzy uważa to za potrzebne. Ale niewidzialny zdrój łask, płynących z błogosławieństwa Przenajświętszym Sakramentem tryska wciąż w kościele i ubogaca go nieustannie, ubogaca przedewszystkiem tych, którzy chcą czerpać z tego zdroju nieprzebranych darów i zmiłowań Bożych. Zbliżajmy się do niego i korzystajmy ze skarbu, który nam Kościół otwiera. Śpieszmy, gdy tylko możemy, chętnie i gorliwie na nabożeństwa, połączone z błogosławieństwem Przenajświętszym Sakramentem. Mamy je w niedziele i święta a nawet codzień, rano po mszy św., wieczorem po różańcu. Idźmy z wiarą mocną w obecność Pana Jezusa, przebywającego w domku eucharystycznym, z ufnością wielką w Jego dobroć i hojność, z miłością gorącą dla Niego, który z miłości ku nam pozostaje na ołtarzu dniem i nocą, z żalem szczerym za winy nasze i z mocnem postanowieniem i pragnieniem poprawy, a tak otworzymy naoścież serca nasze na przyjęcie obfitości łask błogosławiącego nas Pana, abyśmy sił i światła zaczerpnęli na dalszą drogę życia i szczęśliwie doszli tam, gdzie On nas czeka, by obdarzyć ostatecznem Swem błogosławieństwem szczęścia wiecznego.

Wielebna Elżbieta Canori Mora Rzymianka.

Miasto Rzym po wsze czasy chlubiło się niewiastąmi odznaczającemi się świętością: dziewice, jak Agnieszka, Cecylja, Prakseda, Petronela; wdowy, jak Paula, Marcella, Galla a bliżej nas św. Franciszka Rzymianka i błogosławiona Ludwika Albertoni; lecz także proste, zamężne niewiasty jak Anna Marja Taigi, której beatyfikacja świeżo się odbyła (9 I 1919 r.) i Elżbieta Canori Mora, której sprawa kanonizacji jest w toku.

Anna Marja Taigi więcej jest znana. Prosta kobieta z ludu, matka licznej rodziny była obdarzona przez Boga ciągłym widokiem tajemniczego słońca, otoczonego cierniami, w którem czytała płynnie najskrytsze tajemnice rządów Boga nad światem i duszami. Wielce była ceniona przez samych papieży; nawróciła niezliczonych grzeszników i wiele dusz na drogę doskonałości wprowadziła.

Elżbieta mniej jest głośną, lecz jej życie świeżo wydane przez uczonego i bardzo pobożnego kapłana, profesora rzymskiego, D. Antonia Pagani, z aprobatą asesora Kongregacji św. Obrzędów, niemniej ją sławną uczyni, jak Annę Marję Taigi, współczesną jej i nawet przyjaciółkę.

* * *

Przebiegnijmy pokrótce żywot tej małżonki i matki, która pod tchnieniem zgóry, stała się ofiarnem całopaleniem, złożonem za Kościół i dusze.

Elżbieta przyszła na świat 21 listopada 1774 r., z dobrej rodziny mieszczańskiej; jej ojciec był dzierżawcą wielkich majątków ziemskich; matka zaś należała do szlacheckiej rodziny Primoli, spokrewnionej z Bonapartymi. Dzieciństwo jej i młodość czyste były i niewinne; jej nauczycielki, Augustjanki, zauważyły u niej dar modlitwy, niezwykły w tak młodym wieku. W domu rodzicielskim miła i uprzejma, skłaniała się przez chwilę do świata, co później gorzko opłakiwała. Mając lat 21, poślubiła adwokata, Krzysztofa Mora, syna lekarza. Można było mniemać, że Elżbieta pędzić będzie życie łatwe, dostatnie. Tak było zrazu. Ale wkrótce niebo się zachmurzyło. Jej ojciec zubożał z powodu złych interesów; jej mąż, który ją początkowo uwielbiał, haniebnie ją zdradził, obdłużył się i zostawił ją walczącą z nędzą, wraz z dwoma córeczkami, które jej z czworga dzieci pozostały. Nieszczęścia Elżbiety zwróciły do Boga jej duszę, zawiedzioną przez niestałość ludzkich przywiązań. Bohatersko pełniła swe obowiązki względem męża i córek. Znosiła ze strony Krzysztofa Mora gwałtowne pogróżki; raz nawet zamierzał ją przebić sztyletem; ta dzika wściekłość ustąpiła wobec jej anielskiej słodyczy. Lecz jeśli Krzysztof przestał jej grozić, uważał ją jednak za obcą i zaledwie czasem do niej się odzywał.

Niedostatek zmusił Elżbietę do szukania schronienia w domu rodziców męża, którzy z dobrocią ją przyjęli, ale bratowe srogo ją prześladowały, tak że nawet starały się wzbudzić do niej niechęć jej własnych córeczek. Te domowe niesnaski zmusiły świętą niewiastę do wzięcia małego mieszkanka, gdzie zaznała tego, co ubóstwo ma najcięższego i gdzie najsroższe pokuty sobie zadawała.

Czy przynajmniej zakosztuje spokoju w tym nędznym zakątku? I to nie; udało się złemu duchowi zbuntować przeciw niej obydwie jej córki; biedne dzieci doszły do tego, że knuły spiski, byle wymknąć się z pod matczynego dozoru. Modlitwą i pokutą Elżbieta na nowo odzyskała zwiedzione dziewczątka.

Niezmierne braki, dręczące ubóstwo, zmartwienia rodzinne były tylko wstępem do dzieła uświęcenia, które Chrystus Pan chciał w duszy Elżbiety dokonać. Zdradzonej małżonce, zatrwożonej matce Sam się oddaje jako pocieszyciel, jako obrońca, jako oblubieniec. Pewnego dnia obcy ksiądz, który zaledwie z nazwiska znał Elżbietę, uczuł się przynaglony do podarowania jej ślicznej minjaturki Jezusa Nazareńskiego. Pokorna niewiasta nie wiedziała, jak mu dziękować: nagłe światło zaświtało wtedy w jej umyśle. Przed niejakim czasem Pan Jezus dał jej słyszeć słowa: „Przyjdę do ciebie“. Dotrzymywał obietnicy: przychodził do niej pod tą miłą postacią Jezusa Nazareńskiego, w wiośnianym kwiecie Swej Boskiej i ludzkiej piękności. Pan Jezus nietylko do mieszkania Elżbiety zawitał, oznajmił jej, że dobroczynnego opiekuna jej przyśle. Rzeczywiście wkrótce potem szlachcic rzymski, ojciec rodziny, brat kardynała Sala, przyszedł do Elżbiety, wypytywał się o jej potrzeby i zobowiązał się, że dostarczy jej co miesiąc znaczny zasiłek. Lepiej jeszcze uczynił: kazał urządzić kapliczkę dla Jezusa Nazareńskiego i otrzymał pozwolenie, by msza św. była tam odprawiana. Żywy wzrost pobożności zaznaczył się w całej dzielnicy; wiele osób przychodziło się modlić do Jezusa Nazareńskiego w mieszkaniu Elżbiety i nadzwyczajne łaski tam otrzymywało; częste msze św. odprawiano w kapliczce, gdzie także Drogę Krzyżową umieszczono.

Tak to Zbawiciel przy Elżbiecie się osiedlił i nie zwalniając jej od zarabiania na życie ręczną pracą, zabezpieczył ją od skrajnej nędzy, aby wolna od zbyt dręczących kłopotów, mogła zupełniej Jemu się oddać. Nie chciał wszelako szczęściem ziemskiem ją obdarzyć; szczęście świętych jest w krzyżu. Pan Jezus oznajmił Elżbiecie, że chce, by się poświęciła na ofiarę za Kościół i za grzeszników; Elżbieta na to przystała i cierpienia najdotkliwsze nie przestały jej nawiedzać aż do końca.

* * *

Lęk przejmuje na widok tylu tajemniczych cierpień, które spadły na to wątłe, umartwione ciało, na tę delikatną duszę, lecz nie trwóżmy się... Jezus jest przy niej, jest w niej, ani na chwilę jej nie opuszcza, a z Nim wszelkie szturmy piekielne zaszkodzić nie mogą. Swiatło świętości, które się w niej wzmaga, nabiera coraz żywszego blasku. Nie będziemy przytaczać wszystkich prób ciężkich dla ciała i dla duszy zesłanych Elżbiecie. Uczestniczyła w konaniu Pana Jezusa w Ogrojcu, w Jego opuszczeniu na krzyżu, zaznała przerażających oschłości duszy przywiedzionej do niemożliwości wyjąkania jakiejkolwiek modlitwy z wyjątkiem ledwie dosłyszalnego westchnienia. A jednak w chwili gdy jej się zdawało, że straciła Boga samego, zawierała z Nim najściślejszy związek. Czyściec mistyczny Elżbiety nie trwał bez przerwy, jak to miało miejsce u niektórych świętych. Po godzinach konania następowały miłosne zachwyty, niebiańskie uniesienia. Coraz bardziej zagłębiała się w tajemnicach Zbawiciela; przyjmowała Go jako maleńkie dzieciątko z rąk Marji; widziała Go promiennego miłością, jako Oblubieńca. Szczególne światła o przymiotach Bożych i o tajemnicy Trójcy św. były jej udziałem.

Dobiegamy do końca tego pięknego żywota.

W ostatnich latach Elżbiety jej pożycie domowe stało się znośniejszem; jej mąż, choć zawsze uwikłany w sromotne pęta, okazywał jej rodzaj szacunku. Miała jednak do znoszenia gorzkie krytyki swego otoczenia, bo człowiek zmysłowy nie rozumie działania Ducha Bożego. Mimo wszystko świętość Elżbiety przebijała się przez zasłonę jej pokory i wydawała jasne promienie, które radowały

dusze proste i wierzące. Na jej prośbę Jezus Nazareński nawracał i uzdrawiał.

Powoli zbliżała się do kresu i zapowiadała, że koniec nastąpi niebawem, choć nic tego nie wróżyło. Nie miała jeszcze pięćdziesięciu lat; ciało jej wprawdzie było wycieńczone umartwieniami i cierpieniem, spalone płomieniem wewnętrznem, lecz od tak dawna żyła między niebem a ziemią, że można było sądzić, iż jej życie się przedłuży Używała wielkiego spokoju wewnętrznego, którego szatan nie śmiał już zamącić. Zima minęła, wiekuista wiosna swą woń roztaczała.

W początkach r. 1825 ukazała się puchlina i stopniowo się wzmagała. Elżbieta ostatnich przestróg udzieliła swemu otoczeniu, upominała córki, by prowadziły przykładne życie, błagała męża, by się nawrócił; bardzo wzruszony oddalił się od jej łoża; słodko mówiła o raju osobom, które ją odwiedzały. 4 lutego oświadczyła, że to jej dzień ostatni, jednak rano wstała, by wysłuchać mszy św. i przyjąć Komunję św. w swej kaplicy. Trochę po północy zawołała swe córki, wpatrzyła się w nie przez chwilę, podniosła ku niebu oczy błyszczące jak gwiazdy, wsparła się na ręku najmłodszej córki Lucyny i opuściła tę ziemię. Jej mąż nie był wtedy obecny; gdy wszedł do pokoju napełnionego wonią ostatniego tchnienia Elżbiety, zalał się łzami i utulić go nie było można.

*
* *

W samejże chwili śmierci Elżbieta ukazała się promieniejąca chwałą kilku osobom, między innemi ciotce swej Marji Camora. Liczni kapłani odprawiali mszę św. w kaplicy zmarłej, lecz choć były to msze żałobne, żaden nie mógł uwierzyć, by potrzebowała modlitw. Kilka uzdrowień otrzymanych zostało za jej wstawiennictwem, między innemi kardynała Barberini.

Lecz największym cudem było nawrócenie męża Elżbiety. Pojednany z Bogiem zamieszkał przy zamężnej swej córce Marjannie, a po jej śmierci w r. 1833, przywdział habit zakonny u Braci Mniejszych. Wyświęcony na kapłana, umarł świątobliwie w r. 1845. Mówiono o Ojcu Antonim Mora, że trzeba było na niego spojrzeć, by sobie wy-

obrazić św. Piotra opłakującego swe zaparcie. Łzy jego płynęły ustawicznie i wyżłobiły dwie bruzdy wzdłuż jego twarzy. Lucyna, młodsza córka Elżbiety i żywy obraz swej matki, wstąpiła do Oblatek św. Filipa, jako Siostra Marja Józefa; gdy umarła, o jej wielkich cnotach ogólnie głoszono.

Pobożny pisarz żywota Wielebnej Elżbiety, przytacza cudowne łaski świeżo otrzymane za jej przyczyną. Kościół wyda o nich sąd w swoim czasie. Ufamy, że święta matka rodziny, całopalna ofiara Jezusowa, wyniesiona zostanie wkrótce na ołtarze. (C. d. n.)

Krótki wykład Mszy św.

(Ciąg dalszy).

Kyrje elejson. Po introicie odmawia kapłan naprzemian z ministrantem trzy razy Kyrje elejson, trzy razy Christe elejson, trzy razy Kyrje elejson (Panie, zmiłuj się; Chryste, zmiłuj się; Panie, zmiłuj się).

W pierwotnej mszy św. słów tych nie było, zaczynała się ona od lekcyj. W Rzymie wprowadzono Kyrje dopiero około r. 500. Zaczynało ono pewnego rodzaju litanję, którą odmawiano na Wschodzie (najpierw w Antjochji i w Jerozolimie). Nie była to jeszcze taka litanja jak dzisiaj, ale coś podobnego. Diakon odczytywał lub śpiewał wezwania, inni odpowiadali Kyrje elejson. Była to pierwsza modlitwa w liturgji mszalnej. Liczba wezwań była nieustalona, każda diecezja miała inną liczbę. Św. Grzegorz I papież (590—604) wspomina, że za jego czasów odmawiali kapłani Kyrje naprzemian z ludem, że w Mszach codziennych opuszcza się litanję, a odmawia się tylko Kyrje, aby wierni mogli dłużej zastanowić się nad temi słowami modlitwy. Zwyczaj opuszczania litanji przeszedł potem ze Mszy codziennych do Mszy św. niedzielnych uroczystych, zwłaszcza że chór przeciągał nieraz długo śpiew samego Kyrje elejson. Ślad tej litanji pozostał jeszcze dziś we Mszach św. przy święceniach subdiakonów, diakonów i kapłanów, w Wielką Sobotę i w wigilję Zielonych Świąt.

Gloria in excelsis Deo — Chwała na wysokości Bogu. Hymn Gloria jest przekładem starego hymnu greckiego,

ułożonego przez wiernych na wzór psalmów. Wprowadził go prawdopodobnie papież Telesfor (128—139). Zarządził on, aby odmawiano hymn anielski „Chwała na wysokości“ w Boże Narodzenie przed ofiarą. Wielu pisarzy twierdzi, że przełożył ten hymn z greckiego dopiero św. Hilary z Poitiers († 366) i że on go wprowadził w używanie. Trudno to rozstrzygnąć. Bardzo możliwe, że papież Telesfor wprowadził tylko początek hymnu, to jest słowa z ewangelji św. Łukasza, dalsze zaś od „Chwalimy Cię“ przyniósł ze Wschodu św. Hilary, który tam przebywał na wygnaniu i musiał słyszeć, jak wierni hymn ten w całości śpiewali.

Jak wspomnieliśmy, odmawiało się Gloria początkowo tylko w Boże Narodzenie, następnie przez długie wieki śpiewano je tylko w niedziele i w święta radosne ale tylko we Mszach św. biskupich, innym kapłanom wolno je było odmawiać tylko na Wielkanoc. Dopiero od XII w. odmawia się je we wszystkich Mszach, odprawianych także przez zwykłych kapłanów, z wyjątkiem Mszy św. pokutnych (adwent, wielki post, wigilje) i żałobnych. Gloria jest hymnem na cześć Trójcy Przenajśw., podobnie jak po trzy razy odmawiane Kyrje elejson, Christe elejson, Kyrje elejson.

Dominus vobiscum — Pan z wami. Po Gloria, a w Mszach żałobnych i pokutnych zaraz po Kyrje, kapłan całuje ołtarz na znak czci i zwraca się do wiernych z pozdrowieniem: „Pan z wami“. Wierni odpowiadają: „I z duchem twoim“ to jest „z tobą“. Zwyczaj pozdrawiania wiernych jest naturalny i bardzo starożytny. Kapłan ma mówić do Boga imieniem ludu, więc zanim zacznie, wita lud. Dawniej witał odprawiający wiernych także słowami „Pax vobis“ — „Pokój wam“, tak jak powitał Pan Jezus apostołów po swojem zmartwychwstaniu. Powoli utarł się zwyczaj, że pozdrowienia „Pax vobis“ używano przy okolicznościach radosnych, gdy śpiewało się Gloria. Ponieważ pierwotnie tylko biskupi odmawiali Gloria, stąd też oni używali „Pax vobis“, kapłani zaś „Dominus vobiscum“. Pozostało to do dnia dzisiejszego. Ustaliła się zasada, że biskupi mówią „Pax vobis“ we Mszach, w których jest Gloria, w innych zaś „Dominus vobiscum“, kapłani natomiast mówią zawsze „Dominus vobiscum“. (C. d. n.).

Nowe odpusty.

Z okazji 50-letniego jubileuszu swego kapłaństwa ogłosił Ojciec św. na rok bieżący powszechny nadzwyczajny jubileusz. Warunki uzyskania odpustu jubileuszowego ogłoszą XX. Biskupi w swoich diecezjach stosownie do miejscowych warunków, dlatego ich tu nie możemy podać. Obok jednak odpustu jubileuszowego mogą czciciele Najśw. Sakramentu pozyskać wiele odpustów, udzielonych z okazji uroczystości jubileuszowych. Udziela mianowicie Ojciec św. w ciągu tego roku wszystkim wiernym odpustu siedm lat i tyluż kwadragen, ilekroć pomodlą się w myśl Ojca św. przed Jezusem wystawionym lub ukrytym w tabernakulum. Ci, którzy odbywać będą te nawiedzenia codzień przez tydzień, dostąpią odpustu zupełnego pod zwykłemi warunkami t. j. odprawiwszy spowiedź, przyjąwszy Komunję świętą i pomodliwszy się w intencji Ojca św.

Chcąc pobudzić kapłanów do pobożniejszego odprawiania Najśw. Ofiary, udziela Ojciec św. każdemu z kapłanów do dnia 31 grudnia tego roku przywileju osobistego, mocą którego mogą ofiarować codzień podczas odprawianej Mszy św. odpust zupełny za jedną duszę w czyśćcu cierpiącą.

Roczne sprawozdanie

Sekcji Eucharystycznej przy Sodalicji Pań Zawodu Kupieckiego w Poznaniu za rok 1928.

L i c z b a c z ł o n k ó w. Rok ubiegły był trzecim rokiem istnienia naszej sekcji z liczbą członków 46. Z powodu śmierci i wstąpienia do klasztoru ubyło w ciągu roku 4, przystąpiło nowych 4, tak że przy końcu roku 1928 było znów 46 członków.

Z a r z ą d składał się z następujących osób: przewodnicząca Zofja Taborska, zastępczyni Marja Sniegocka, sekretarka i skarbniczka M. Marszałówna, zastępczyni Zofja Mizerska, oraz z członka Zarządu Sodalicji p. Ireny Wojciechowskiej.

R e g u l a m i n dla sekcji eucharystycznej zatwierdzono na Walnem Zebraniu w dniu 16 stycznia 1928.

Zebrania Zarządu odbyły się cztery razy w roku i to przed każdem plenarnem. Zebrania plenarne odbywały się co kwartał na salce Domu św. Wojciecha z udziałem przeciętnie 50 pań. Na zebraniach tych wygłoszono następujące wykłady: w styczniu X. kanclerz Durzyński: „Najśw. Marja Panna a Eucharystja“, w kwietniu X. dr. Spikowski: „O obietnicy eucharystycznej czyli zapowiedzeniu ustanowienia Najśw. Sakr.“ w lipcu i październiku z powodów od Zarządu niezależnych wykładów nie wygłoszono.

Pogadanki religijne odbyły się 9 razy w mieszkaniu prywatnem. Udział w nich w ostatnim czasie znacznie się powiększył, co również zaznaczyć należy o naszych wspólnych adoracjach Najśw. Najśw. Sakr., które odbywały się w każdy drugi piątek miesiąca w kaplicy św. Józefa. Liczniejszy udział członków tłumaczy się tem, że Zarząd Sekcji postanowił zawiadamiać każdorazowo swych członków o wspólnych adoracjach, zebraniach i pogadankach na specjalnie na ten cel drukowanych pocztówkach, które w ilości 1.000 sztuk ofiarowała sekcji jedna z naszych członkiń. Rozsyłanie pocztówek odbywa się bez kosztów dzięki ofiarnej pomocy naszych pań. Zawiadomienia te odniosły pomyślny skutek, gdyż kiedy na dawniejsze wspólne adoracje przybywało przeciętnie 17 pań, a na pogadanki 10, obecnie bierze udział 50% członków.

Sekcja posiada też kółko miesięcznej Komunji świętej, które liczy członków 19. Intencję, w której członkowie przystępują do stołu Pańskiego podawało się na zebraniach sodalicyjnych lub pogadankach miesięcznych.

Sekcja składała w miarę środków i w roku ubiegłym za pośrednictwem ostatnio Siostry Henryki z zakładu św. Józefa ofiary na kwiaty do kaplicy więziennej. W myśl odezwy w numerze 5-tym „Głosu Euchar.“ ub. r. złożyli członkowie sekcji dobrowolnie datki na żelazko do wypiekania lub wycinania hostyj dla jednej z misyj afrykańskich, przyczyniając się tem samem do rozpowszechniania częstej Komunji św. Ofiarę na ten cel oddano w Biurze Misyj św. Piotra Klawera.

Miesięcznik „Głos Eucharystyczny“ abonowała Sekcja również w roku ubiegłym i oddano go jako komplet do bibljoteki sodalicyjnej. Ubiegłe roczniki oprawiono kosztem jednej z członkiń i złożono w bibljotece sodalicyjnej do użytku członków. Na ostatniem plenarnem zebraniu w październiku 1928 postanowił Zarząd sekcji po porozumieniu się z członkami i za zgodą Zarządu Sodalicji odbywać zebrania plenarne w r. 1929 co dwa miesiące i to w każdym parzystym miesiącu, wychodząc z założenia, że częstsze

zebrania z odpowiednim wykładem przyczynią się niewątpliwie do pogłębienia ducha religijnego wśród członków.

Sprawozdanie kasowe sekcji euch. za r. 1928. Dochód: Tyt. składek wpłynęło 59·94 zł, z dobrowolnych ofiar 110·30 zł, razem 170·24 zł. Rozchód: Za portorja, abonament „Głosu Euchar.", brosz. Jubileuszową Sodalicji, papier i drobne wydatki, oraz zwrot za światło i opał 27·20 zł, na kwiaty dla kaplicy więziennej 66·— zł, na żelazko do wypiekania hostyj 26·— zł. razem 119·20 zł. Pozostaje na rok 1929: 51·04 zł.

Zarząd Sekcji składając swym członkom serdeczne podziękowanie za współpracę i ofiarność, prosi o jeszcze gorliwsze spełnienie naszego chlubnego zadania: „Wszystko dla Jezusa w Najśw. Sakramencie".

Poznań, 31 grudnia 1928.

(Następują podpisy Zarządu i Walnego Zebrania Sekcji).

Z ruchu eucharystycznego w kraju.

Polski eucharyst. kongres narodowy, który miał się odbyć w roku bieżącym w Poznaniu, został odłożony z powodu Powszechnej Wystawy Krajowej na rok następny.

Kongres eucharystyczny w Zagłębiu Dąbrowskiem. W Sosnowcu odbyło się zebranie przedstawicieli społeczeństwa Zagłębia Dąbrowskiego w związku z mającym się odbyć latem r. b. kongresem eucharystycznym diecezji częstochowskiej w Sosnowcu. Zebranie zaszczycił swą osobą JE. ks. biskup Kubina.

JE. ks. biskup Kubina uzasadnił doniosłe znaczenie mającego się odbyć kongresu eucharystycznego. Po przemówieniu JE. ks. biskupa zebrani jednomyślnie przyjęli wniosek, uchwalający konieczność zwołania kongresu, przyczem po krótkiej dyskusji ustalono, że kongres zwołany powinien być do Sosnowca. Referat o kongresie eucharystycznym wygłosił ks. prefekt Ługowski. Termin zwołania kongresu oznaczono na dzień 29 czerwca b. r.

Kronika eucharystyczna zagraniczna.

Afryka środkowa. Krucjata eucharystyczna wśród świeżo nawróconych chrześcijan. Według doniesień, otrzymanych z Manguembo, w prowincji Matadi, w Kongo belgijskiem (Afryka środk.), katolicy, ochrzczeni

niedawno przez misje OO. Redemptorystów z terytorjum północnej Katarakty, bardzo często przystępują do Komunji św. W ciągu roku od października 1927 do października 1928 liczba przystąpień do Stołu Pańskiego podniosła się do 210.000. Ponieważ katolików w tym okręgu jest 6.500, więc przeciętna liczba komunij św. wynosi 32 na osobę, prawie trzy na miesiąc. Innym interesującym dowodem gorliwości eucharystycznej tego ludu jest 15.000 komunij św., udzielonych w ciągu Wielkiego Tygodnia i w czasie świąt Bożego Narodzenia. W dniu Narodzenia Chrystusa Pana dwóch misjonarzy udzielało Komunji św. w ciągu dwu godzin bez przerwy.

Misja na terytorjum Północnej Katarakty została założona w 1922 r. w głębi kraju, opanowanego przez protestantów. Przed 50 laty zainstalowali się tam luteranie szwedzcy, którzy liczą dziś do 20.000 chrześcijan. Rozwój tej misji katolickiej jest niezwykle szybki. W r. 1924 udzieliła ona chrztu św. kilkaset osobom. W r. 1926 te setki zamieniły się na tysiące. W 1928 liczba katolików wzrosła już do 6.500. Dwu misjonarzom, redemptorystom, pomagają w pracy cztery zakonnice belgijskie, które przybyły tu w r. 1923.

Kartagina. Najbliższy kongres euch. międzynarodowy odbędzie się w Kartaginie w r. 1930 w dniach od 7 do 11 maja.

Mszę św. na intencję Współpracowników, Dobrodziejów, Prenumeratorów i Czytelników „Głosu Euch." odprawił X. redaktor w uroczystość św. Józefa. Prosi też o modlitwy o błogosławieństwo dla wydawnictwa.

†

Modlitwom wszystkich P. T. Czytelników polecamy duszę ś. p. Wacława ZWOLIŃSKIEGO, prenumeratora i dobrodzieja „Głosu Euch.".

Odpowiedzi Redakcji. *M. Zwolińska* w Wł. Z nadesłanych 250 zł przeznaczamy w myśl życzenia 100 zł na fundusz wyd. „Głosu", 150 zł oddajemy Kurji Metropol. na cele misyjne. — *A. Bytnar Mark.* 25 zł przeznaczamy na fundusz wyd. „Głosu". Bardzo dziękujemy. Msza św. będzie odprawiona w 1-szy czwartek kwietnia, ponieważ wiadomość przyszła już po pierwszym czwartku marca. — *K. Lit.* w W. Za artykuł dziękujemy. Zamieścimy.

Na fundusz wydawniczy „Głosu Euch." złożyli: A. Głażewska, Lwów 2—; J. Balówna, Wadowice 2·—; Arcybr. Najśw. Sakr. Kraków-Kleparz 10·—; Fąferko, Warszawa 2·—; Fr. Janikowa, Węg. Górka 2·—; St. Kosturówna, Kiełpin 1·—; Fr. Dowgwiłło, Wilno 1·—; Br. Orczykowska, Krzeszowice 1·—; K. Ostrowska, Mielec 1·—; M. Pacułowa, Przemyśl 2·—; R. Pasternakówna, Kraków 5·—; J. Preissówna, Kraków 2·—; J. Regiecówna, N. Sącz 2·—; P. Rożenko, Mościska 1·—; X. kan. Woyciechowski, Kossów 5·—; Zabłocka, Stanisławów 2·—; A. Bytnar, Markowa 25—; ś. p. W. Zwoliński 100·—. — Niech Jezus Eucharystyczny stokrotnie zapłaci.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Wydaje Komitet Redakcyjny. — Odpowiedzialny redaktor: *X. Ignacy Chwirut.*

NAKŁADEM TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA" WE LWOWIE.

4-ta GODZINA ADORACJI.

◈ ◈ ◈

Adoracja na zmartwychwstanie Pańskie.

I. Uwielbienie.

Ten jest dzień, który uczynił Pan; radujmy się i weselmy się weń! O zmartwychwstały Zbawicielu, Królu nieba i ziemi, najchwalebniejszy w majestacie wszechmocnego Bóstwa i uwielbionego Człowieczeństwa Twojego tu w Przen. Sakramencie obecny!

W chwale tej przedziwnej Tajemnicy, która jest dopełnieniem dzieła odkupienia i zbawienia naszego: uwielbiamy Cię, o Panie!

Zmartwychwstałego własną mocą Twoją z grobu zamkniętego: uwielbiamy Cię, o Panie!

Jaśniejącego blaskiem zwycięstwa i przedziwną jasnością chwały niebieskiej:

Zwycięscę triumfującego nad złością, przewrotnością i chytrością morderców Twoich:

Pogromcę szatana, którego moc i panowanie nad grzesznym rodzajem ludzkim skruszyłeś męką i śmiercią Twoją:

Zwycięskiego Władcę i Pana śmierci, którą dobrowolnie na siebie przyjąłeś, aby trzeciego dnia skruszyć jej żądło:

Początek i Cel wiary, który nas uczyniłeś współuczestnikami chwalebnego zmartwychwstania Twojego:

Wraz z Matką Twoją Najświętszą, Królową rajską, weselącą się niewypowiedzianie na widok Twego triumfu:

Wraz z aniołami, strzegącymi grobu Twojego i oznajmiającymi zmartwychwstanie Twoje:

Wraz z świętemi niewiastami, które uwierzywszy Aniołom, stały się pierwszemi apostołkami triumfu Twojego:

uwielbiamy Cię, o Panie!

Wraz z św. Marją Magdaleną, którą rozradowałeś, ukazując się jej w postaci ogrodnika:

Wraz z św. Piotrem, któremu ukazałeś się, aby go pocieszyć w żalu jego i skrusze:

Wraz z uczniami idącymi do Emaus, którym dałeś się poznać przy łamaniu chleba:

Wraz z Apostołami, których pozdrowiłeś twórczem słowem Twojem: Pokój wam!:

Wraz ze św. Tomaszem, któremu pozwoliłeś dotknąć najświętszych ran Twoich i łaskawie przyjąłeś wyznanie wiary jego w słowach: Pan mój i Bóg mój!:

Wraz z całym Kościołem świętym, który od 19 wieków raduje się i weseli chwałą Twojego zmartwychwstania:

uwielbiamy Cię, o Panie!

Uwielbiamy Cię, o Panie, Jezu Chryste, „pokorny w męce, potężny w zmartwychwstaniu“, uwielbiamy tu obecnego w tem samem zmartwychwstałem, chwalebnem ciele

Twojem i wraz z Kościołem świętym wołamy: Zmartwychwstał Pan prawdziwie! Alleluja!

2. Dziękczynienie.

W zmartwychwstaniu Twojem, Chryste. Alleluja!

Niebo i ziemia się radują. Alleluja!

„I my Twego dostojeństwa pokorni słudzy jednomyślnem uczuciem najpobożniej obchodząc pamiątkę chwały Twego zmartwychwstania, przybyliśmy tu gromadnie, a wspominając na tak wielką ku nam miłość Twoją, łez pobożnej wdzięczności powstrzymać nie możemy". Tak Ci śpiewa, Panie, Kościół św. w uroczystość rezurekcji, wylewając w rzewnych słowach dziękczynienie swoje. My dzieci tego Kościoła jego słowami dziękujemy Ci tu obecnemu w tej Hostji Przenajświętszej, na którą patrząc okiem wiary, widzimy Cię jaśniejącego blaskiem i chwałą, w tem samem ciele uwielbionem, w którem trzeciego dnia zmartwychwstałeś z grobu.

Za „wszystko to, co niegdyś przez Proroków w Piśmie św. obiecałeś, a dziś po

zwyciężeniu śmierci zmartwychwstając spełniłeś“: Dziękujemy Ci, o Panie!

Za tę radość i wesele niewpowiedziane, któremi przez tę tajemnicę zmartwychwstania Twojego „napełniłeś wszelkie duchy wojska niebieskiego i cały okrąg ziemi“:

Za to, że nam przez Kościół swój święty objawiasz tę tajemnicę zmartwychwstania Twojego i przez wiarę w nią dusze i serca nasze umacniasz niewysłowionem weselem i radością:

Za to, że dopełniwszy odkupienia dusz naszych, najboleśniejszą męką i śmiercią krzyżową, przez cudowne zmartwychwstanie Twoje i naszym ciałom zmartwychwstanie chwalebne zapewniłeś, jeśli zjednoczeni z Tobą przez łaskę poświęcającą zejdziemy z tej ziemi:

Za to, że w zmartwychwstałem, uwielbionem ciele pozostajesz z nami na ziemi do końca wieków ukryty w Przenajświętszym Sakramencie pod postaciami chleba:

dziękujemy Ci, o Panie!

Za to, że chcesz w tym Przenajśw. Sakramencie być nietylko towarzyszem wygnania naszego i nieustającą Ofiarą za grzechy nasze we Mszy św. ale i pokarmem dusz naszych w Komunji św., która jest zadatkiem chwalebnego zmartwychwstania naszego:

Za to, że w niezliczonych kościołach i kaplicach codzień zastawiasz nam stół Twój eucharystyczny i pragniesz, abyśmy Cię codzień przyjmowali, a tak coraz lepiej przygotowywali się na dzień naszego zmartwychwstania:

dziękujemy Ci, o Panie!

Dziękujemy Ci wszechmocny, zwycięski Królu nasz i Panie, który, „umiłowawszy nas do końca“ wszystkiej mocy i potęgi swej Bożej użyłeś, aby nas i na ziemi od zbytnich cierpień i nieszczęść wyzwolić i na wieki szczęściem i chwałą obdarzyć i wyznajemy, że „dobry jesteś i na wieki miłosierdzie Twoje. Alleluja, Alleluja“!

3. Przeproszenie.

„Postawili straż żołnierską przy grobie. Zatrząsłszy ziemię, Pan zmartwychwstał. Około

grobu takie się cuda działy, iż i sami żołnierze, którzy go strzegli, świadkami byliby, jeśliby prawdę chcieli opowiedzieć. Lecz to samo łakomstwo, które ułowiło ucznia, towarzysza Chrystusowego, ułowiło i żołnierza, strażnika grobu. Macie oto, mówią, macie pieniądze, a powiedzcie, iż gdy spaliście,uczniowie Jego przyszli i unieśli Go". (Z Liturgji W. Piątku).

Oto złość i przewrotność wrogów Twoich, Panie, przekupuje pierwszych świadków cudownego zmartwychwstania Twego, aby mu przeczyli choćby wbrew zdrowemu rozumowi. I dziś nie brak takich nawet wśród chrześcijan, którzy znamię Twoje od dnia chrztu na duszy swojej noszą, a nie wierzą w tę tajemnicę. Nie wierzą, bo gdyby uwierzyli, musieliby Ciebie uznać Bogiem i przyjąć całą naukę Twoją jako prawdę nieomylną i do tej prawdy zastosować życie swoje, porzucić błędy, grzechy i zbrodnie. Na to zaś nie chcą się zgodzić, bo hołdują złym namiętnościom swoim i niemi porwani, wolą runąć w przepaść zatracenia, niż pójść za Tobą, Drogą, Prawdą i Życiem jedynem.

Za tych zaślepionych, którzy uwiedzeni złością i przewrotnością, nie wierzą w tę cudowną tajemnicę zmartwychwstania Twego, — przepraszamy Cię, o Panie!

Za tych, co przeczą obecności Twojej w uwielbionem zmartwychwstałem ciele w Przenajświętszym Sakramencie, —

Za tych, co świętokradzko znieważają Najświętsze Ciało Twoje, ukryte w Przenajświętszym Sakramencie, —

Za nasze winy, którzy chociaż wierzymy w Ciebie, nieraz odstępujemy od przykazań Twoich i ciała uświęcone pożywaniem Ciała Twego w Komunji św. i przeznaczone do chwalebnego zmartwychwstania plamimy grzechami wszelakiej nieskromności, bezwstydu i nieczystości, —

przepraszamy Cię, o Panie!

Przepraszamy z żalem serdecznym i przyrzekamy, że dla uczczenia przedziwnego zmartwychwstania Twojego i my zmartwychwstaniemy za łaską Twoją z grzechów naszych, a szczególnie z tych, co ciała nasze plamią.

Przyrzekamy, że aby mieć siły do utrzymania się w czystości, posilać się będziemy jak najczęściej Najświętszem Ciałem Twojem ukrytem w Przenajświętszym Sakramencie, pamiętając zawsze, że w tym celu zostawiłeś nam, Panie, Chleb niebieski, mający w sobie wszelkie rozkosze. Alleluja!

4. Prośba.

My dzieci Kościoła Twojego tu zebrani przed Tobą, o Panie nasz zmartwychwstały, utajony w Przenajświętszym Sakramencie, łączymy się w prośbach z tą świętą Matką naszą i słowami ze Mszy świętych w czasie wielkanocnych uroczystości błagania nasze zanosimy:

Boże, któryś przez zmartwychwstanie Syna Twego jednorodzonego otworzył nam bramy wieczności i serca nasze pobudził łaską Twoją do pożądania chwały niebieskiej, przez miłosierdzie Twoje do tej chwały nas doprowadź, przez tegoż Jezusa Chrystusa — prosimy Cię, o Panie!

Abyśmy — jak każe nam Twój Apostoł Paweł św. — wyczyścili stary kwas grzechu

w duszach naszych, a używali w przaśnikach szczerości i prawdy cnót chrześcijańskich, — prosimy Cię, o Panie!

Aby tajemnice wielkanocne, które uroczyście obchodzimy, były nam przez działanie łaski Twojej pomocą do osiągnienia wiecznej szczęśliwości, — prosimy Cię, o Panie!

Zlej na nas, Panie, Ducha Twej miłości, aby ci, których Sakramentami wielkanocnemi posiłeś, w jedności i zgodzie przez miłosierdzie Twoje zawsze trwali, — prosimy Cię, o Panie!

Przez Twe Chryste zmartwychwstanie,
Daj nam grzechów odpuszczenie,
A potem duszy zbawienie
Alleluja! Alleluja!
Amen!

Modlitwa proboszcza za parafję

przed Najśw. Sakramentem.

Wstęp. Boski Mistrzu, Utajony w Najśw. Sakramencie, pokornie stawam w obecności Twojej. Wyznawam niegodność i nieudolność moją, gdy mam mówić do Ciebie. Proszę Cię

gorąco o łaskę modlitwy za pośrednictwem Najśw. Marji Panny, św. Józefa, świętych Aniołów Stróżów i świętych Patronów moich.

Akt wiary. Wierzę mocno, że w Najśw. Sakramencie prawdziwie tu jesteś obecnym. Wierzę, że spoglądasz na mnie i całego mnie przenikasz. Wierzę, że jawne są przed Tobą wszystkie tajniki serc ludzkich. Ty widzisz i wiesz wszystko, cokolwiek dzieje się w parafji mojej.

Akt uwielbienia. W najgłębszej pokorze uwielbiam Ciebie jako Pana i Boga mojego. Uwielbiam Ciebie z całym dworem niebieskim, uwielbiam Ciebie głosami wszystkich owieczek moich. O Boże, przyjm ten hołd pokorny niegodnego sługi Twego.

Akt dziękczynienia. Boski Mistrzu, dzięki Ci składam najgorętsze za wszystkie dobrodziejstwa, jakiemi opatrzność Twoja obdarzać nas nie przestaje. Szczególnie zaś wyrażam Tobie wdzięczność moją zamiast tych parafjan, którzy niewdzięcznością odpłacają się dobroci Twojej. Spraw, Panie, aby przejrzeli i dzięki Tobie składali.

Akt żalu. Sercem skruszonem przepraszam Cię, o Jezu, za moje i parafjan grzechy, któremi tak często i tak ciężko obrażany bywasz. W duchu pokuty ofiaruję Tobie za to wszystkie krzyże i cierpienia, jakiemi nas nawiedzać raczy Boska mądrość Twoja. O Jezu, przyjm żal i pokutę naszą. Nieprzebranemu miłosierdziu Twemu polecam siebie i owieczki swoje.

Akt prośby. Boski Zbawicielu, któryś powiedział: „Proście, a będzie wam dano", z ufnością wielką przedkładam Tobie prośby moje. Daj mnie i parafjanom moim wszelkie łaski, potrzebne stanowi każdemu.

Racz to sprawić, abym we wszystkiem, co podejmuję dla parafjan moich, był dla nich pośrednikiem godnym i skutecznym Twojej prawdy, Twojej łaski i miłości Twojej. Pomóż mi wszystkich zaprowadzić szczęśliwie do nieba. Nie dopuść, aby choć jedna dusza zginęła na wieki.

Błogosław pracy naszej i przedsięwzięciom naszym. Ustrzeż nas od grzechu każdego. Użycz ducha prawdziwej pokuty i poprawy

życia. Niech zgoda i pokój panują we wszystkich rodzinach. Niech bojaźń Boża przenika serca starszych i młodzieży. Bądź naszą pociechą i ucieczką we wszystkich smutkach i utrapieniach życia. Dźwigaj upadających na duchu, racz pocieszyć i umocnić chorych, chciej skruszyć grzeszników, ocuć do życia serca oziębłych, zaś serca gorliwych rozpal żarem miłości ku Tobie. Bądź miłosiernym Sędzią wszystkim dziś konającym, a duszom zmarłych parafjan daj wieczne w niebie królowanie.

Akt miłości. O Boże serca mego, miłuję Cię nadewszystko i pragnę gorąco, żebyś przez wszystkich był miłowany. Z głębi duszy ubolewam nad tem, że nieraz w życiu za mało albo wcale nie miłowaliśmy Ciebie. Boskie Serce Jezusa, proszę Cię najgoręcej, spraw to, aby miłość Boga i bliźniego kwitła w mej parafji, przyniosła owoc stokrotny i złączyła mnie i parafjan moich węzłem nierozerwalnym tu na ziemi i w niebie na wieki. Amen.

Nawiedzenie Najświętszego Sakramentu dla misyj [1]).

Gdy dzionek chyli się ku wieczorowi, biegnę do stóp ołtarza, do Pana mego w Eucharystji. Otwieram Mu narozcież serce, by zobaczył, ile radości, smutku, powodzenia i zawodu doznało za dnia podczas usilnej pracy... Jezus mój spogląda na mnie, a ja przedstawiam Mu własne i innych prośby i potrzeby. Przyrzekłem wstawić się za upartym grzesznikiem, któremu obojętny obowiązek niedzielny i wielkanocny; to znów widzę, że Kościół św., matka moja, czeka ze swemi intencjami na pomoc wszystkich wiernych; innym razem znów pragnę wesprzeć modlitwą zapracowanego, działającego po apostolsku kapłana Bożego... Wszystkie biedy ludzkie odczuwam i przedkładam je Panu wszechmocnemu, utajonemu pod nikłą postacią chleba.

Ileż razy wzdycham do Pana za biednymi poganami, czekającymi Boskiego i ludzkiego zmiłowania. Bóg pragnie im dać łaski, a my powinniśmy ofiarować pracę. Wiem, że Panu Jezusowi bardzo chodzi o zbawienie tych dusz, bo tak głosi Kościół św., Jego zastępca

---

[1]) O. Leberle OSB., Der Geist der Missionsarbeit. W skróceniu.

na ziemi. Dla nich także, nietylko dla nas, założył ten właśnie Kościół, dał światu wiarę w Boga prawdziwego, ustanowił sakramenta, ofiarował Siebie całego w tajemnicy wzniosłej ołtarza.

Wszakże właśnie ta wielka miłość Boża dla dusz sprawiła, iż postanowiłem współpracować z nią dla nieszczęśliwych. Zdarza mi się jednak jeszcze nieraz, że moja cierpliwość się wyczerpuje, chcę wyprzedzać wypadki, innym razem znowu niedbale przeoczam konieczne sprawy. Od trudu codziennego ustaje mi dusza znękana i zda się pytać i jęczeć, że zbytecznie wziąłem do serca biedy drugich, kiedy sam słaby i niedołężny i zasmucony jestem. Odchodzi mię ochota do tej pracy apostolskiej, bo na złych, niegodziwych ludzi napotykam, gdy zamiast pomóc dźwigać krzyż życiowy jeden drugiemu, dla dobra wspólnej sprawy ludzkości, przytłumiają naokół zapał, rozniecone chęci i paraliżują dobre początki dzieła. Upadam wtenczas od ciężkości myśli. Tu natchnienie, a tam niemożność wykonania, nietylko z własnej niedoskonałości płynąca, ale i z tego, „co to boli“ — od drugich.

Otwarłem Panu eucharystycznemu duszę swoją i zawrócić chciałem od pługa!...

Ale w chwili onej otworzyły się skarbnice, jasności, moce ukryte Pana niebios, ku któremu się kłoniłem i usłyszałem przykaz Jego, by nie ustawać, a dążyć dalej, choćby przez bój, choćby przez gąszcze trudności... Nie wyszłoże zbawienie świata z nieznanego, cichego Betlejem, aby mimo swej niepozorności i przeciwności od drugich, rozejść się wszędzie? I zdaje mi się, że Pan przypomina z tabernakulum, iż gwiazdka betlejemska jeszcze nie przez wszystkie narody witana z radością, że praca misyjna ważną jest, gdyż i On w Najśw. Sakramencie modli się ustawicznie za wszystkie dusze ludzkie, bo je wszystkie chce zbawić. Żyją te dusze jeszcze w adwencie wypadków, oczekując, wyglądając troskliwie Zbawiciela, któryby im Swą łagodną nauką życie ułatwił i ubogacił.

I znowu przybywa mi skrzydeł, by nieść swą pracą nowinę tę radosną do braci tak w kraju jak i dalej do Afryki, do Indyj, Japonji przez modlitwę, ofiary, przykład, pracę.

Przyszedł do mnie w duchowej Komunji św. z taką siłą nowych łask, że wstałem pokrzepiony i pewny siebie w Jego miłosierdziu.

K. B.

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA"

Księgarnia, Lwów, pl. Trybunalski 1.

Ks. Dr. Z. Bielawski. Dzieje starego i nowego testamentu	3·—
„ „ „ „ „ opr.	3·50
„ Katechezy biblijne I	3·80
Katechezy biblijne II i III	12·—
„ Przewodnik metodyczny do katechizmu . .	6·—
Ks. K. Bisztyga. Ks. Skarga miłośnik ludu, Ojczyzny i Kościoła	—·30
Ks. J. Boczar i G. Szmydt. Dzieje biblijne I.	—·80
„ „ „ „ II.	1·30
„ Metodyka nauczania religji	1·30
„ Historja Kościoła	1·20
Ks. J. Bosko. Najśw. Panna Wspomożenie wiernych . .	—·70
Kard. Jan Bona. O mszy świętej	1·50
Dom du Bourg. Z pola bitwy do trapistów opr. . .	4·—
Ks. de Bouchand. O najśw. Mszy świętej opr. . . .	2·40
„ „ „ „ brosz. . .	1·20
Bóg moją miłością (Modlitwy św. Getrudy czyli prawdziwy duch modlitw). oprawne w skórę . . .	16·—
Ks. Dr. A. Borkowski. O sumieniu. (Studjum teologiczno moralne) t. I.	8·—
Ks. A. Bondon. Stolica święta a Rosja, t. I.	13·—
Ks. Dr. Ild. Bobicz. W ślady Marji, nauki majowe o obowiązkach chrześcijańskich	2·50
A. Bór. Prześladowanie Kościoła katolickiego w Meksyku	2·—
Ks. Bp. Bougaud. Święty Wincenty á Paulo I/III . .	6·—
„ Kościół	8·50
„ Życie chrześcijańskie	6·—
Ks. St. Bratkowski. Przez Marję do Jezusa . . .	—·70
Ks. Branchereau. Rozmyślania dla kapłanów t. I. . .	2·—
Ks. Kl. Breetono. Życie N. P. Marji	2·50
F. Brunetiere. Na drodze do wiary	2·20
M. de la Broise. Najśw. Panna Marja	2·—
Ks. T. Bromboszcz. Die Einheit des Johannes Ewangeliums. br.	28·—
Ks. Fr. Błotnicki. Kwiaty przydrożne	—·30
Ks. Fr. Le Buffe. Mój wierny i niezmienny przyjaciel .	—·30
Ks. Arc. J. Bilczewski. Listy pasterskie, t. II	3·—
„ „ „ t. III	9·—
Ks. T. Bzowski. Dobrzy ludzie	3.—
Ks. N. Charczewski. O absolutyzm idei opatrzności w dziejach	2·—
„ Polska między Bogiem a szatanem . .	—·40

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" we Lwowie. — Telefon 24-61.